GONIEC KRAKOWSKI · 70 fen.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie **M. 19·—** Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie **M. 21·—** Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok III. Kraków, Wtorek 30 marca 1920. Nr. 89.

Zwycięskie walki wojsk polskich z bolszewikami

Warszawa, (PAT). Komunikat sztabu generalnego z dnia 28 marca: **Na Polesiu** starali się bolszewicy wspierani silnym ogniem nowo przybyłych bateryi i pociągu pancernego wyprzeć nas z pozycyi na kolei Rzeczyca-Kalenkowicze. **Ataki te odparto.** Na niczem spełzły również **próby przedarcia się na tyły naszej grupy poleskiej** od strony Owrucza. Oddziały nasze zadały tu **dotkliwą klęskę nieprzyjacielowi, rozbijając** silnem uderzeniem we wsi Skorełoa dwa ugrupowane do ataku pułki bolszewickie. W walce tej wzięto 6.. jeńców, sztandar 422 pułku bolszewickiego, 2 działa górskie i nienaruszone tabory pułkowe i wiele broni ręcznej. **Na Wołyniu** nieprzyjaciel przegrupowuje swoje oddziały i podsuwając się miejscami pod nasze stanowiska **przeprowadza wzmocnione wywiady.** W odpowiedzi na nieustanne ... bolszewickie w dniach ubiegłych na Podolu oddziały nasze w wypadach na przedpolu Deraźni, Łatyczowe i Nowo Konstantynowa dosięgły pozycyi wyjściowych nieprzyjacielskich. **W walkach stoczonych tutaj zadano bolszewikom znaczne straty i zmuszono ich do odwrotu na wschód, zdobywając przytem 4 armaty, kilka karabinów maszynowych.** Na linii kolejowej do Deraźni **nasz pociąg pancerny „Piłsudczyk" w walce w odległości 200 kroków uszkodził dwa pociągi bolszewickie.** Jeden z nich oddawna niepokojący nasze oddziały, zwany **„Śmierć pasożytom"** został zdobyty.

Pierwszy zast. szefa sztabu gen. **Kuliński** pułk.

Polska, Łotwa i Rumunia przeciw tendencyom Rosyi i Niemiec.

Ryga. (PAT). Łotewski min. spraw zagranicznych Majerowicz oświadczył na konferencyi prasy w sprawie sojuszu państw bałtyckich, co następuje: Sojusznicy pragną zgrupowania się państw buforowych, Anglia i Włochy pragną zbliżenia się Finlandyi, Estonii, Łotwy i Litwy. Francya i Ameryka **pragnęłyby widzieć między Rosyą a Niemcami grupę Łotwy, Polski i Rumunii.** Sojusznicy naszéj przywiązują wielką wagę do **roli Polski i Łotwy w sojuszu przeciwko tendencyom Rosyi i Niemiec.** Najbardziej byłby pożądany związek państw od Finlandyi do Ukrainy.

Termin wyborów do konstytuanty gdańskiej już wyznaczony.

Gdańsk. (PAT). Sir Reginald Tower otrzymał od podsekretarza Ligi Narodów telegram, zawiadamiający że Liga Narodów wyznaczyła **dzień 16 maja, jako dzień wyborów do zgromadzenia konstytucyjnego przyszłego wolnego miasta Gdańska.** Ustawa wyborcza do tego zgromadzenia przyjdzie pod obrady na najbliższem posiedzeniu Ligi Narodów, które odbędzie się w Rzymie prawdopodobnie w Połowie kwietnia. P. Tower zgodził się na **natychmiastowe rozpoczęcie przygotowań do wyborów,** a to na podstawie przygotowanej przez komitet konstytucyjny ordynacyi wyborczej. **Kierownikiem wyborczym mianowany został starszy burmistrz Sahm.**

Straszna katastrofa kolejowa

Wiedeń. (PAT). Radio Z Udine donoszą, że ... wagonów, które oderwały się od pociągu na dworcu kolejowym w Pontebie, **najechały na moście Falla na pospieszny pociąg Tryest—Wiedeń. Trzynaście osób zostało zabitych, a dwadzieścia ośm rannych.**

Protest Warszawy przeciw gwałtom czeskim.

Warszawa. (PAT.) Wczoraj odbył się w Warszawie olbrzymi **wiec międzypartyjny** pod hasłem „Śląsk Cieszyński w niebezpieczeństwie" dla zamanifestowania, że **Warszawa gotowa jest odeprzeć gwałty i terror, który zawisł nad Zagłębiem Karwińskiem.** Do komitetu Organizacyjnego w którym reprezentowane były **wszystkie bez wyjątku odcienie polityczne,** wchodzili: Norbert Barliński, Dr Buzek, Mikołaj Nader, Gdyk, Dr Dubanowicz, Jan Zamorski, X. Brzuska.

Dzięki pięknej pogodzie Wiec odbył się na Placu Teatralnym, największym placu w Warszawie.

Wiec zagaił inżynier Witold Okoniewski z Bielska. Następnie zabrał głos członek Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego X. Brzuska i zobrazował **wykrętną politykę czeską** od chwili ogłoszenia przez ententę plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim. Dalej mówił X. Brzuska o gwałtach, jakich widownią był Śląsk, gwałtach znanych z telegramów i interpelacyi.

Przemawiali następnie poseł Gdyk, znany działacz Czernicwski, piastowiec Jarosz i inni. Wreszcie poseł X. Starkiewicz odczytał następującą rezolucyę:

Obywatele stołecznego miasta Warszawy wszystkich odcieni politycznych i warstw społecznych zgromadzeni na wiecu międzypartyjnym:

Po pierwsze, **protestują z najgłębszem oburzeniem przeciwko gwałtom czeskim** dokonywanym pod bokiem czeskiej żandarmeryi, a przedewszystkiem przeciw **nieprawnemu i nieludzkiemu usuwaniu ludności polskiej z Zagłębia Orłowsko-Karwińskiego.**

Po drugie, **protestują przeciwko stronniczości i bierności komisyi plebiscytowej w Cieszynie, która nie daje gwarancyi bezpieczeństwa mienia i życia.**

Po trzecie, wzywają rząd do **użycia wszelkich środków,** aby odeprzeć zamach czeski i ludności Śląska Cieszyńskiego zapewnić wolność słowa, swobodę pracy, zgromadzeń i wreszcie głosowania.

Po czwarte, wzywają rząd do przedstawienia sytuacyi na Śląsku wobec konferencyi w Paryżu i całego świata cywilizowanego.

Po piąte, przesyłają braciom ze Śląska Cieszyńskiego pozdrowienia i zapewnienia, że **Śląsk musi pozostać polskim i że Warszawa nigdy nie uzna fałszywego plebiscytu** i jak w styczniu roku zeszłego, stanie do czynnej obrony.

Rezolucyę tę **tysięczne tłumy przyjęły jednobrzmiącymi oklaskami** oraz okrzykami na cześć górników śląskich, karwińsko-orłowskich oraz rolników śląskich. Rozległy się okrzyki wrogie pod adresem Czechów i ich polityki prowokacyjnej.

Wybrano następnie delegacyę w osobach X. Brzuski, posła Gdyka, pani Przełuskiej, Gębickiego i A. Bauora, która na czele sformowanego z manifestantów pochodu ruszyła do Min. spraw zagranicznych.

Wobec nieobecności Ministra Patka delegacyę przyjął dyrektor Okęcki, który po wysłuchaniu rezolucyi oraz ustnych wyjaśnień X. Brzuski i posła Gdyka, przyobiecał zrobić wszystko, aby **uniemożliwić Czechom przeprowadzenie fałszywego plebiscytu.**

Min. Patek zawiadomiony telefonicznie, przybył automobilem zanim pochód ruszył z pod gmachu Ministerstwa i na ulicy oświadczył zebranym, że **poczyniono wszystko, aby sytuacyę na Śląsku Cieszyńskim doprowadzić do stanu normalnego i w tym celu zostali wysłani na Śląsk Cieszyński gen. Latinik, Bratkowski i jeden z wybitnych prawników krakowskich, którzy dopilnują całej sprawy.**

Wśród okrzyków na cześć Polski i armii polskiej pochód skierował się na Krakowskie Przedmieście do **poselstwa włoskiego.** Delegacyę przyjął poseł Tomasini **nadzwyczaj serdecznie.** Oświadczył on, że zrobił już wszystko, co w mocy jego leżało, aby sytuacyę na Śląsku Cieszyńskim naprawić na naszą korzyść, przyczem powoływał się na odwieczną przyjaźń Włoch i Polski. Członkowie delegacyi udali się z posłem Tomassinim na balkon pałacu, skąd poseł Gdyk zawiadomił tłumy o wyniku przyjęcia. Na to odpowiedziano okrzykami na cześć Włoch. Na balkon przybyła też małżonka posła Tomassiniego, która okrzykiem **„niech żyje Polska"** dała wyraz sympatyi łączącej oba ludy.

Udano się następnie pod **poselstwo angielskie** gdzie wobec nieobecności posła angielskiego zostawiono bilet wizytowy pana Gdyka.

Przyjęcie u posła francuskiego było bardzo oficyalne i mniej serdeczne. Oświadczył on, że robi wszystko, aby **ostatnie wypadki cieszyńskie zostały zatuszowane.** Zaznaczyć należy, że określił on, iż **nie jest to łatwe do przeprowadzenia,** albowiem rozmamiętnienie jest obustronne. Przeciw temu zaprotestował żywo X. Brzuska. Tłómaczką była pani Przyłuska. Poseł francuski oświadczył, że **12.000 górników wypędzonych przez Czechów musi najprędzej powrócić.**

Udano się następnie przed **poselstwo amerykańskie.**

O godz. 5 popołudniu pochód się rozwiązał. Przez cały czas śpiewano pieśni patryotyczne, jak „Rotę". „Boże coś Polskę" itd., oraz wznoszono okrzyki „precz z gwałtami czeskimi", „precz z Beneszem".

Podczas wiecu zebrano znaczniejszą kwotę na cele plebiscytowe.

Wzrost kursu marki polskiej.

Bytom. (PAT). Od kilku dni **poszła na Górnym Śląsku marka polska w górę.** Banki nie chcą jej sprzedawać, **kupują natomiast każdą ilość.** Jest skutek wypadków w Niemczech, skąd przywóz towarów został bardzo ograniczony, a **Śląsk zdany będzie na import z Polski.** Z pogranicza czeskiego donoszą, że **w Czechach zaznacza się bardzo silny popyt na markę polską.**

Krwawe starcie Irlandczyków z wojskiem w Dublinie.

Warszawa. (Tel. M.) Dzienniki angielskie przynoszą szczegóły krwawego starcia między wojskami angielskiemi a ludnością cywilną w Dublinie 22 bm. W chwili gdy wojska przechodząc śpiewały hymn narodowy angielski, tłum zaatakował ich, przyczem **zginęły 2 osoby, a 5 osób raniono.**

Romans pięknego rumuna,

który skradł biżuteryę amerykanki.

DZIEJE „WIRTUOZA ŻYCIA“. — WSZECHSTRONNY CZŁOWIEK O EUROPEJSKIM POLORZE. — JASNE CHWILE W PARYŻU. — ROMANS „BOGATYCH CUDZOZIEMCÓW“. — WYJAZD NAD LAZUROWY BRZEG MORZA. — JAK SIĘ TO SMUTNIE SKOŃCZYŁO...

Kraków, 23 marca.

Fakt obrabowania Amerykanki, miss Chard, przez eleganckiego Rumuna, Lucyana Cattaran, podaliśmy już do wiadomości naszych czytelników. A oto nadchodzą świeże szczegóły o owym „eleganckim Rumunie“, szczegóły naprawdę z pierwszorzędnego romansu kryminalnego.

Lucyan Cattaran ma dopiero 30 lat, ale już bawił we wszystkich europejskich i egzotycznych krajach, prowadząc życie awanturnicze i niezwykłe. Pochodzi z Bukaresztu, był studentem w Pradze i Paryżu, oficerem w Rosyi, agentem tajnym w Japonii, dyrektorem trupy wędrownej w Meksyku, ujeżdżaczem dzikich koni w Argentynie, aktorem dramatycznym w Stanach Zjednoczonych, kierownikiem bandy powstańczej w Besarabii, pianistą w Londynie, spiskowcem na Węgrzech, gdzie został skazany na śmierć, handlarzem opium w Chinach.

Jak widać, człowiek to wszechstronny, „wypolerowany“ w zawodach przeróżnych. Nic dziwnego, że umiał prowadzić rozmowę pełną uroku i wdzięku ze swemi wielbicielkami. Tembardziej, że jest to mężczyzna o fizycznej urodzie niezwykłej, pełen elegancyi najlepszego tonu, o manierach zupełnego gentlemana, nic więc dziwnego, że umiał podbijać serca kobiece.

Z PRZEŻYĆ „WIRTUOZA ŻYCIA“.

Cattaran przybywa do Paryża. Do tej Mekki wszystkich obieżyświatów, wszystkich „wirtuozów życia“, wprost z Kanady. W Paryżu, który zna jako student, zajeżdża do luksusowego hotelu w centrum miasta, z bagażem, pełnym komfortu.

Pewnego dnia w salonie rende chause spostrzega elegancką damę, którą natychmiast poznaje. To pani Chard. Zna ją już z Szang hai, z dzielnicy europejskiej, gdzie była ona właścicielką „saloon-tea“, uczęszczanego przez arystokratyczną societę.

Naturalnie znajomi zbliżają się do siebie, a stosunki zacieśniają się, gdy przyjeżdża wprost z Maidenhead w okolicy Londynu, piękna miss Chard, córka pani Chard, również znajoma Cattaran z Szanghaju.

ZŁOTE PASMO DNI MINIONYCH.

I oto piękne dni Aranjuezu; bogaci cudzoziemcy używają w Paryżu. Cattaran okazuje się wielkim panem. Bez liczenia się z wydatkami, prowadzi obie panie Chard do pierwszorzędnych restauracyi, do barów modnych, teatrów. Stara się je olśnić. Mówi ustawicznie o swych wysokich stosunkach. Nigdy oczywiście nie było mowy o jego sytuacyi życiowej. O tem się nie mówiło. Wszyscy czuli, że otacza go jakaś tajemnica.

Nagle powziął on plan jazdy do Nicei, aby tam spędzić resztę sezonu. Panie Chard chciały właśnie przejechać się po Riwierze. Nic dziwnego, w pięć dni później błyskawicznym pociągiem mknęli „bogaci cudzoziemcy“ nad brzeg lazurowy Adryatyku.

I oto bomba pękła. Piękny Rumun porwał kolię perłową miss Chard.

A gdy urządzono rewizyę wśród wykwintnych, eleganckich bagaży gentlemana z Ameryki, uwagę zwróciła waliza, polecona specyalnej pieczy dyrektora hotelu: „Ona jest pełna biletów bankowych“ — rzekł Cattarau. A gdy ją otwarła policya, okazało się, że są tam dzienniki, z kilku papierami wartościowymi na wierzchu. — Lecz były to tylko małowartościowe banknoty... Rumunii, Polski i Syberyi.

Z życia dzisiejszej Francyi.

SPRZENIEWIERZENIE „STOCKÓW“ AMERYKAŃSKICH. — KARYERA MECHANIKA. — ROZTRWONIENIE. — SALON AWIATYCZNY. — PODRÓŻ PO PRZESTWORZACH. — UCZONY, KTÓRY ZACHOWUJE ŻYCIE.

Paryż, w marcu.

Życie paryskie zakłócone zostało w przykry sposób odkryciem skandalicznych nadużyć, które towarzyszyły likwidacyi bogatych składnic amerykańskich, zakupionych przez rząd dla ulżenia nędzy mieszkańców prowincyi, najbardziej zniszczonych wojną. Smutny bohater tej sprawy, niejaki Feliks Perron, przed wojną skromny mechanik, pozyskał następnie zaufanie władz wojskowych, jako oficer intendentury i z tego tytułu użyty został następnie przy likwidacyi składów. Sprawa spowodowała już liczne aresztowania i przybiera coraz szersze rozmiary.

Składnice amerykańskie były przebogate, zawierały obfite zapasy konserw, czekolady, osłodzonego mleka skondensowanego, jarzyn, tłuszczów, słowem prawdziwe skarby aprowizacyjne. Prócz tego znajdowały się tam w znacznej ilości trykotaże, koce, nici, nawet maszyny do szycia. Wszystko to słowem, co przezorność amerykańska przysposobiła dla wyżywienia i przyodziania swoich żołnierzy. Przy wycofywaniu wojsk po skończonej wojnie nie warto było zabierać z powrotem tak wielkich zasobów. Odsprzedano je więc po nie wysokich cenach francuskim sprzymierzeńcom. Perron sprzeniewierzył pewną tylko część tych zapasów — co do reszty wykazano dziwne marnotrawstwo samychże władz, których opiece powierzono te składy. Dużo produktów spleśniało, zniszczyło się, rozsypało, resztę odsprzedał Perron prywatnym ludziom, występując jako główny nabywca pod firmą pewnej kooperatywy, ktorej odsprzedał fikcyjnie 20 wagonów, rzeczywiście zaś skierował tylko jeden wagon na miejsce przeznaczenia, oddając resztę w ręce prywatne. Dziś pokutuje za ten czyn w więzieniu, wraz z dziesięciu wspólnikami. Prócz tego były próby skompromitowania przy tej sposobności generała Mangina i świeżo obranego posła Mandla, lecz zaprzeczono energicznie tym pogłoskom ze strony władz wojskowych.

Na szczęście nie brak było stolicy w tym okresie cokolwiek milszych urozmaiceń, które pozwoliły wygłodzonemu nieco Paryżaninowi zapomnieć o krzywdzie, jaką mu wyrządzono, marnotrawiąc tak znaczną część amerykańskich przysmaków. Do najsilniejszych atrakcyi należy dotąd jeszcze Salon aeronautyki, otwarty w Grand-Palais, który przyciąga codziennie dziesiątki tysięcy widzów. Wszystkie firmy francuskie wystawiły tam swoje aparaty, przedstawiając stopniowy rozwój pomysłów.

Prócz ciekawego podkładu technicznego, który ocenić mają tylko fachowcy, wystawione aparaty radują oko przeciętnego gościa profana wykwintnym swym, wypieszczonym niemal wyglądem. Eleganckie kajuty, zaopatrzone w zbytkowne urządzenia, znęcić mają przyszłych pasażerów, którzy odważą się powierzyć swoje osoby powietrznym statkom, jako zwykli turyści, bo takie jest dziś obok poczty najbliższe zadanie aeronautyki. Ostatnich parę katastrof, co prawda, wniosło nieco popłochu w te marzenia przyszłości, nie osłabiło to jednak frekwencyi gości, którzy z tem większem zajęciem oglądaWiosno! Wiosno!. ty której „wszystkie grzechy są uśmiechem — wobec tej świętej, tej odwiecznej sprawy“.

Muszla i perła.

Jan Gella: Wybór wierszy.

Muszla, która zrodziła tę perłę, zwie się „mądrość lekkomyślna“. A sama perła nie mniej paradoksalna. Na jej powierzchni nie przelewają się drżące migoty księżycowej bieli pereł uryańskich, ani prześwieca blado różany ton pereł z Ceylonu. Raczej jest to rzadka i cenna: perła czarna. Cenna dla znawców, dla wybrednych miłośników, lecz lada profan łatwo dozna rozczarowania. Mętną jest przecież i matową, jak blady krąg jesiennych niebiosów, a pośród rozpryska się czarny cień w formę nieregularnej gwiazdy, a częściej wprost w formę mglistego księżyca. Czarna perła gaśnie zazwyczaj w plejadzie klejnotów, grających blaskiem świetnym, lecz zimnym, jaki wydobyło z nich umiejętne oszlifowanie. Jej piękność naturalna, musi być ocenioną nietylko przez zmysły: acz skamieniała perła wszelka nie jest kamieniem, ale produktem życia i bólu.

Regularne jak toczone ziarna, są formy poezyi Gelli, lecz nieuciszone serce bije w niej nierównem tętnem, jak u chorego ptaka. Kiedy Gella w „Marmurze obudzonym“ opowiada nam nieskazitelną strofą, jak to na nagość posągu kładł gorące usta „chcąc w nim martwe rozwulkanić życie“ — (nie bardzo samemu wierząc w swoje chcenie) i jak nieoczekiwanie pod pieszczotą „drgnął posąg“ i ciepło krwi pulsującej przebiegło „alabastru biel z odcieniem złota“ — to mamy przed sobą streszczone dzieje wewnętrzne nowoczesnego pygmaliona, tego, który w rozpaczy łamie dzisiaj ręce, że życia napowrót w posąg zamienić nie może.

Tak, to jest trudniejsza sprawa. Poeta próżno się łudzi, że pierś jego okuta nieprzeniknioną zbroją sceptyzmu, a z rąk „schudłych z miłości“ na zawsze już zsunęły się okowy tęsknot i żądz. I próżno rzuca dumne „wołanie z samotni“, że „tu zostanie“. bowiem duszy jej może być tylko „Cezarem — lub niczem“. Kłam zadaje mu naraz ów gest adoracyi, a zarazem buntu: „przedziwną jesteś, jak nikt...

Wiosno! Wiosno!. ty której „wszystkie grzechy są uśmiechem — wobec tej świętej, tej odwiecznej sprawy“.

„Znam cię tak długo. a jak ujść ci — nie wiem“. Brzmi to jak skarga bezradnego dziecka — bo też dzieckiem jest każdy prawdziwy poeta.

A Jan Gella jest poetą. Z wolą czy bez własnej woli. Jest to także sprawa odwieczna i hydra, której ujść nie sposób. A że „z wiekiem dochodzi się do pewnych zrozumień“ zatem jedynym ratunkiem — kompromis. „Nic albo wszystko! Już nas nie omami — wszystko jest kłamstwem a rozpaczą nic!“ Cóż więc pozostaje? „W miecz damasceński zmieniamy nóż lichy — a w gronostaje darowany łach“. I to jest pałac nędzy, kędy w narkotycznych snach poeta sam sobie wydaje się kimś trzeźwym i mocnym, przyświadczając z zadowoleniem: „Koroną życia jest mądry kompromis. A tak, tak duszo: kompromis... A tak!“

Wobec szczerej poezyi, wszelka kategoryzacya jest rzeczą drugorzędną. Rzekomy neo-klasycyzm formy' jaki zewnętrznie przypomina dźwięki greckiej liry Staffa i Konst. Górskiego, nie zdaje mi się sprawą istotną. Dla mnie jest tu raczej pewna cecha wspólna, a dotąd nie zauważona, u większości lwowskich pisarzy i poetów: struktura duszy raczej barokowa niż klasyczna, owa struktura. która cechuje sylwetę miasta, a poniekąd i jego kulturę. Dlatego to może właśnie, że serca biją tam dwakroć młodzieńczo i gorąco, „w godzinę zwątpienia“ nęci ich chłodny racyonalizm i miłosna filozofia osiemnastowiecza. Stąd urok, jaki mają dla nich rozmaite „serca z majoliki“, igraszki i szermierki lśniących słówek między białą markizą a czarnym pierrotem“ co świadomi znikomości chwili. rozmyślnie scenę piękną chcą przedłużyć — w sztukę. Cóż kiedy w życiu to nie wystarcza. Nawet, gdy najszczerzej dojdziemy do przekonania, że np. „w miłości niema żadnych zdrad. — jest tylko cień i światło, jako kontrast cienia, tłómaczy się to przecież w sposób nieodparty: „jesteśmy dziełem ciągłej, dziwnej przebudowy — w której czas jest jak wapno i łzy są, jak cegły. Tak to jasne niemniej w jakiejś godzinie przychodzi nieproszony smutek i ujàwszy za rękę kieruje samotną wędrówkę na cmentarz“. Ale że poeta jest przecież cudownem dzieckiem, więc mimo całej swej cudowności, a może właśnie dla niej, napoiwszy serce gorzką mądrością eklezyasty, siada na grobie i zaczyna opowiadać sobie bajki. Sobie i swej kochanej, z którą właśnie przeżywa godzinę rozstania.

Ach, nie mów tego, że na zawsze!

. . . .

Wiesz, ilu wieków tysiąclecia
Ma w sobie mieścić wieczną wieczność.
Bóg cię przemieni w słodycz kwiecia,
A mnie motyla da bajeczność.
I znów w łodygę twoją białą
Wpiję się, jak w kochanki ciało...

Oto, jak gorzkich popiołów życia rodzi się skrzydlata „mądrość lekkomyślna“, ta, co zbiera rozmyślnie w saakwy głupstwa swoje, jak wy mądrość waszą“. A z tego głupstwa wykluwa się niespodzianie taka prześliczna niedorzeczność, jaką jest np. poezya.

Poetycką twórczość Gelli cechuje na zewnąarz ogromna rezerwa i powściągliwa dyskrecya, znak nieomylny wielkiej delikatności uczuć, a zarazem owej dumy, która nie ma nic wspólnego z zadowoleniem tanich ambicyjek. Strofa wybiega lekko wzwyż jak wodotrysk, rozwija się linią wdzięku i umiaru i osypuje w dół perlistym deszczem, szemrząc z cicha o przeżyciach bardzo egzotycznych w sposób pełen wykwintu i melancholijnej ironii.

Lecz tę szklaną melodyę mąci raptem przejmujący jęk. Z jakiejś ciemnicy, z jakiejś otchłani dochodzi nas skarga: ślepca i szaleńca. Wprost z pod serca wydarty żal — długo musiał być tym najnieszczęśliwszym — niemym pacierzem.

On dał im głos! A uczynił to trzęsącemi się ustami z taką siłą uczucia i taką grozą prawdy żywej, że temi swoimi wierszami dotarł niemal do tej wyżyny poezyi serca, jaką osiągnęli mistrzowie boleści: Verlaine i Jerzy Rodenbach.

I to jest ów cień.to jest ów krzyż męczeństwa człowieczego. odbity na wrażliwem ludzkiem sercu poety, jak na bladem tle perły poczętej w tęczowej konsze. owej poezyi, nawpół stylizowanej, a nawpół pełnej nonszalancyi.

E. Ł.

ją aparaty firmy Wickersów, przy użyciu którego poniósł śmierć bohaterską Alcock.

Największem wszakże powodzeniem cieszą się Nieuporty, te prawdziwe orły podniebnych turniejów, których nikt nie prześcignął dotąd w szybkości i zawrotnej wysokości lotu. Wszak to na jednym z nich wziął rekord światowy lotnik francuski, Casale, wznosząc się na wysokości 9.545 metrów, to jest tak wysoko, jak nikt dotąd przed nim, ani po nim. Samoloty tego typu, zwane „avions de chasse“, szybują w przestworzach z szybkością 309 kilometrów na godzinę, oddały też niemałe usługi podczas wojny, w pościgu za niemieckimi „gołębiami“, w ruchu turystycznym jednak mniej zapewne mieć będą zastosowania i trudno przypuścić, aby się poczciwy „bourgeois“ puścił na jednym z nich w podróż poślubną lub na letnie wczasy. Oglądano też z dużo większą sympatyą solidne wystawy firmy Breguet, bodaj najobficiej w salonie lotnictwa przedstawione. Aparaty te brały także czynny udział w wojnie od pierwszych już miesięcy i uznane były za tak praktyczne, że zbudowano ich w nowym okresie przeszło 6 tysięcy na użytek armii; dziś firma stara się je przystosować do celów handlowo-komunikacyjnych.

Wśród wielu odznaczeń kulturalno-naukowych, które przyznały swym członkom rozliczne instytucye, niepodobna pominąć milczeniem nazwiska jednego z odznaczonych, p. Tissot, poleconego świeżo na katedrę fizyologii przez Akademię nauk. Znany już przed wojną z wyczerpujących studyów w dziedzinie swej specyalności, p. Tissot zasłużył się szczególnie armii francuskiej przez nowe wciąż wynalazki, oddawane na użytek sztabu generalnego. Niektóre z nich otoczone są i dziś jeszcze tajemnicą wojskową, nie mogły być więc wymienione przy akcie odznaczeń uczonego. Za to wiadomo już dziś, że on to głównie bronił żołnierza francuskiego przed zabójczem działaniem trujących gazów, tak dalece, że pomysły jego i metody dziś przyjęte zostały w wojsku jako obowiązujący regulamin.

On to obmyślił przeciwgazowe maski i wynalazł skuteczne sposoby odświeżania powietrza w łodziach podwodnych. Cała jego przeszłość naukowa przysposobiła go do odegrania tej roli, gdyż już przedtem studyował specyalnie pewne funkcye, organicznie związane z oddychaniem, działaniem chloroformu i gazów, wytwarzających się w kopalniach i obmyślał sposoby zabezpieczenia górników przed uduszeniem się kwasem węglowym lub zabójczym grisoie. Odkryć miał także sposób gaszenia pożarów na statku i poczynił inne jeszcze wynalazki, o których mówić byłoby dziś zawcześnie. W każdym razie przedstawia on piękny, humanitarny typ uczonego, którego działalność streszcza się nie w niszczeniu, lecz w zachowaniu życia i z tego tytułu słusznie przeciwstawiają go Francuzi germańskim demonom spustoszenia.

Niewolnictwo dzieci w stanie Delaware pn. Ameryki.

Stan Delaware hańbą Stanów Zjednoczonych.

Kraków, w marcu.

W amerykańskim „Dzienniku Związkowym“ pod powyższym tytułem czytamy: Delaware należy do najstarszych stanów Unii Amerykańskiej, gdyż jego reprezentanci podpisali dokument ogłoszenia niepodległości. Niestety trzeba go także zaliczyć do najmniej kulturalnych pod względem obyczajowym. To, co reprezentant nowojorskiego wpływowego dziennika „Sun“ pisze o niewolnictwie dzieci w Delaware, czyta się jak historyę z czasów barbarzyńskich.

W stanie rzeczonym istnieje prawo, które oddaje sieroty w niewolnictwo do ludzi, którzy w owem prawie wyraźnie bywają wymieniani jako „panowie“ — „masters“ i których własnością sieroty te pozostają, aż chłopcy dojdą do lat 21, a dziewczęta do lat 18. — Te pożałowania godne istoty skazane są na pracę przymusową zupełnie jak niewolnicy. Panowie mają prawo zmuszać małych niewolników przez odpowiedni środek karny do pracy i do posłuszeństwa, na wypadek, gdyby w dorastających niewolnikach miała się obudzić godność ludzka: opór przeciw ich haniebnemu traktowaniu.

Jako uprzywilejowany środek karny służy powszechnie dziewięcio-rzemienny kańczug, którym niejeden okrutny pan bez miłosierdzia ćwiczy grzbiet nieszczęśliwego sieroty. Gdy w ten sposób torturowane dziecko ucieknie, to czas jego nieobecności będzie doliczony do ogólnego czasu jego niewolnictwa, tak, iż zdarzyć się może, iż męscy niewolnicy jeszcze ponad 21 lat a niewolnice ponad lat 18 pozostać muszą one na służbie przymusowej. Oprócz tego muszą one przez wykonywanie cięższych robót wysługiwać się, ażeby w ten sposób wynagrodzić to, co ich panowie wydali na ich schwytanie i przyprowadzenie pod jarzmo dalszego niewolnictwa. Ten obowiązek pozostaje w mocy nawet wtedy, gdy młody niewolnik lub niewolnica w drodze kupna zmienia swego pana, albowiem prawo stanu Delaware pozwala panu sprzedać nieszczęśliwą sierotę innemu panu, który zechce za nią zapłacić żądaną cenę; tranzakcya, która w owem haniebnem prawie, które ją legalizuje, otwarcie jako „the order of sale“ bywa nazywaną.

Przy ich uwolnieniu te nieszczęśliwe istoty, których „zbrodnia“ przeciw stanowi polega na tem, że są sierotami, bywają często cieleśnie zniszczone, duchowo upośledzone, bez wyszkolenia, bez środków i siły, wygnane w zimny świat. Jak te sieroty, przeznaczone jedynie do pracy, bywają kształcone w szkole, można sobie łatwo wyobrazić. Stan Delaware nienaprożno posiada niezwykle wysoką liczbę analfabetów. Jego szkolnictwo stoi na tak niskim stopniu, iż państwowe społeczeństwo, mające pretensyę do cywilizacyi, musi się wstydzić za to.

Niewolnictwo dzieci jest obfitem źródłem dochodu dla tych, którzy takie sieroty nabędą i dlatego pragną oni, ażeby ten system ostał się jak najdłużej.

Tak wielkie jest zapotrzebowanie tych młodocianych niewolników, iż stan Delaware sam nie może go pokryć, tem więcej, że owe nieszczęśliwe sieroty często padają ofiarami ciężkiej pracy i okrutnego traktowania, zanim termin ich niewolnictwa się skończył. Dlatego część tego zapotrzebowania bywa pokrywana z sąsiedniej Pensylwanii.

Nie rozumiemy wcale, jak podobny niewolniczy system mógł się tak długo utrzymać w tym kraju?!...

W każdym razie jest on hańbą dla stanu Delaware.“ — Tak kończy się ów artykuł „Dziennika Związkowego“, wydawanego przez Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

DR. ADOLF KLESK.

Nałóg.

Aby coś dla człowieka stało się nałogiem, musi przedtem przejść przez pewne okresy dość stałe, a najlepiej uprzytomnimy to na przykładzie. Dajmy na to ktoś bierze w usta po raz pierwszy papierosa, palenie to nie sprawia mu nie tylko przyjemności, ale nieraz wprost **wstręt** i obrzydzenie. Namawiany jednak przez innych, a więc mając ciągle ku temu **sposobność**, zaczyna nabierać **ochoty** do palenia, jeżeli naturalnie ma ku temu **skłonność**. Z biegiem czasu występuje **przyzwyczajenie** do palenia i to dopiero zmienia się w **nałóg**.

Widzimy z tego, że okresy te są wcale cechującymi, a w istocie rzeczy nie są czem innem, jak bronieniem się organizmu przed zwykle szkodliwą mu rzeczą, bo nie ulega wątpliwości, że tylko niezwyczajne podniety stać się mogą nałogiem, a to w ten sposób, że zmieniając stale napięcie nerwowe, doprowadzają go w końcu do stadyum sztucznego stanu, podczas gdy stan normalny będzie już wtedy dla nałogowca niejako nienormalnym.

Natomiast podniety fizyologiczne nigdy do nałogu nie doprowadzą, co najwyżej mogą zaszkodzić lub wywołać przesyt.

Środki, do których się przyzwyczajamy nałogowo, wywołują więc w organizmie sztuczny stan, najczęściej podniecenia systemu nerwowego, któremu towarzyszy uczucie błogości, będące wyrazem maksimum napięcia nerwów, poczem następuje zwykle końcowe stadyum depresyi i apatyi. Zależnie od używanego środka i dawkowanie tegoż jest rozmaite. Jedne środki posiadają tę cechę, że organizm przyzwyczaja się do nich szybko, aby więc skuteczność działania była widoczną, musi się dawkę stale powiększać. Typowym przykładem tego jest nałóg morfinowy.

Inne znów środki wywołują w organizmie stan o pewnych tylko dawkach, a nawet często wyrabia się przeczulica organizmu na dany środek. Tak rzecz ma się z alkoholem. Pijak nałogowy upija się często znacznie prędzej, jak człowiek nie używający alkoholu nałogowo i dlatego nieraz już jeden lub dwa kieliszki wywołują u pijaka stan ciężki i nieraz leży on w rynsztoku, choć właściwie niewiele wypił w całości. Ponadto każdy środek, używany nałogowo, wywołuje po ustaniu działania uczucie pragnienia tegoż czy łaknienia, co zowiemy głodem nałogu. Organizm dopomina się wtedy tego środka tak energicznie, jak zwykle dopomina się o pokarm i stąd nazwa głodu. — Można nałogowo przyzwyczaić się i do kilku rzeczy, przyczem zwykle jeden najsilniej spaja się z organizmem i najtrudniej też od niej się odzwyczaić.

Stałe nałogowe używanie pewnego środka powoduje też to, że w razie nagłego zaprzestania używania tegoż wystąpić mogą groźne dla organizmu następstwa, a z drugiej strony organizm przez ciągłe nadużywanie środka podupada stale.

Chcąc też odzwyczaić nałogowca musimy to mieć na względzie i postępować ostrożnie, a więc stopniowo umniejszając dawkę, względnie nawet zastępując dany środek jakimś innym pokrewnym, podobnie działającym, lecz słabszym i mniej szkodliwym.

Nagłe zaprzestanie udaje się bez wybitniejszej szkody dla organizmu tylko u wyjątkowo moralnie i fizycznie silnych ludzi i to nie przy wszystkich środkach lub też gdy nałóg nie trwa długo i nie osiągnął zbyt dużych dawek.

Do czegóż ludzie przyzwyczajają się nałogowo?

Najczęście do nikotyny, alkoholu, morfiny, opium, haszyszu i innych środków narkotycznych lub alkoholowych jak kokainy, prócz tego jednak już rzadziej i do innych środków jak chloroformu, eteru, kamfory i t. p. Nałóg przyzwyczajania się panuje także i u zwierząt, a zawdzięcza on swe powstawanie zawsze człowiekowi.

Znane są też przypadki, że zwierzę nałogowo polubiło alkohol, ba nawet tytoń.

W jaki sposób powstają nałogi?

Głównie następującemi drogami: 1. Celem łagodzenia cierpień i bólów. 2. Drogą mody i naśladownictwa. 3. Przypadkowo lub z konieczności. Dany środek obiera sobie przytem ściśle ograniczoną formę, sposób i drogę działania, n. p. morfinista reaguje tylko na injekcye podskórne, palacz tytoniu nie odczuwa przyjemności przy żuciu tytoniu lub zażywaniu tabaki, do czego specyalnie trzeba się przyzwyczaić.

Środki wywołujące występowanie nałogu działają na system nerwowy zwykle drogą krwi, ewent. pośrednio przez narząd oddechowy, trawienia, ewent. płciowy.

Nałogiem stać się też może wywoływanie pewnej funkcyi, powodującej przytem silne podniecenie systemu nerwowego a należą tutaj onanizm, drapanie skóry, względnie różne dodzaje sadyzmu. Rolę środka spełnia tu podrażnienie mechaniczne lub nawet psychiczne, wywołujące spotęgowaną czynność systemu nerwowego. Jakie są skutki nałogów?

Nałóg każdy zbyt długo i intenzywnie na organizm działający, wywołuje przedewszystkiem wyczerpanie i osłabienie układu nerwowego, a w następstwie tegoż, komplikacye w postaci [illegible] pobudliwości nerwowej na dane bodźce, zwiększenie zaś pobudliwości partyi innych (neurastenia), zmiany naczynio-ruchowe i odżywcze (starzenie się wczesne), a wreszcie przytępienie władz umysłowych.

Jak następuje leczenie nałogu?

O sposobach leczenia już mówiliśmy, dodać tu tylko musimy, że człowiek uleczony z nałogu, jest potem jeszcze długi czas podatny na dany środek i nieraz jedno użycie szkodliwego wpływu, niweczy całą kuracyę.

Zrewoltowani żołnierze niemieccy degradują swych oficerów.

Berlin. (PAT). „Vossische Zeitung" donosi, że garnizon w Kladnie, uzbrojony w karabiny maszynowe i miotacze min, otoczył dowództwo wojskowe, uwięził oficerów, poczem ich zdegradował. Podczas degradacyi jeden z kapitanów zastrzelił się.

Bolszewicy niemieccy chcą dalej prowadzić walkę.

Wiedeń. (PAT). Radjo. Dzienniki berlińskie donoszą z Duisburga: Rada wykonawcza ogłasza, że **wojska czerwone domagają się gwałtownie dalszego prowadzenia walki.** Wybrano komitet wykonawczy, na który przelano całą władzę. Walka będzie na froncie nadal wszystkimi środkami prowadzoną. **Wszystkie banki będą zajęte,** również zajęciu podpadną wszystkie środki żywności, które nie są przeznaczone do racyonowania. **Policya będzie rozpuszczoną, a wybraną będzie natychmiast rada robotnicza.** W wyborach mogą brać udział tylko ci robotnicy, którzy stoją na stanowisku dyktatury.

Skład nowego gabinetu niemieckiego.

Wiedeń. (PAT.) Radio. Biuro Wolffa donosi: Skład nowego gabinetu jest następujący: Kanclerz Rzeszy **Müller,** który tymczasowo pełnić będzie także funkcye min. spraw zagranicznych, zastępca kanclerza Rzeszy i min. spraw wewnętrznych Koch, min. finansów Wirth, min. obrony krajowej Gessler, min. sprawiedliwości Polunkh, min. rolnictwa Schmidt, min. pracy Schlicke, min. poczt Giesberts, min. skarbu Bauer, min. komunikacyi Beli, min. aprowizacyi Hermes, min. bez teki Dawid. Nowy gabinet przedstawi się narodowemu zgromadzeniu w poniedziałek. Müller wygłosi mowę programową.

Kilkudniowy władca Niemiec uciekł do Danii.

Wiedeń. (PAT). Radio. Berliński „Abendblatt" donosi z Kopenhagi przez Bazyleję, że Kapp i Falkenhausem przybyli na terytoryum Danii.

Morderstwo czy samobójstwo

Wieliczka, 29 marca.

Jeszcze nie przebrzmiało echo ostatniego napadu bandytów w Grabiu, a już opinia publiczna stanęła przed zagadkowem zdarzeniem.

Na łąkach nad Wisłą w Grabiu znaleziono d. 25 bm. trupa mężczyzny w wieku 30 lat porządnie ubranego, **bez stóp, które mu prawdopodobnie wydry odjadły.** Przy trupie znaleziono papierośnicę, oraz portmonetkę z 20 kilka koronami **czeskiemi.**

Według zeznań wieśniaków trup ten **nie wygląda na topielca** jakkolwiek z drugiej strony **nie widać innych śladów zbrodni.** Co było przyczyną śmierci ustali komisya sądowo-lekarska. W ostatnich tygodniach zauważano po wsiach wałęsające się **podejrzane indywidua** jużto jako żebracy, jużto jako skupujący prowianty. Toteż ludność nauczyła się być ostrożną i każdego podejrzanego dejrzanego przytrzymuje i odsyła na najbliższy posterunek żandarmeryi.

W ostatnim tygodniu w Brzegach jeden z gospodarzy aresztował skupującego rzekomo jaja w rzeczywistości zaś **badał sytuacyę w poszczególnych gospodarstwach.** Przy rewizyi zaś znaleziono przy nim większą gotówkę. W Grabiu zaś przytrzymano mocno podejrzanego Królewiaka i odesłano na posterunek do Niepołomic.

Oby wszystkie gminy takie środki bezpieczeństwa stosowały a przyczyniłyby się do wytępienia niebezpiecznych bandytów.

Pogrzeb ś. p. WALERYANA SZYMAŃSKIEGO odbędzie się jutro t. j. we wtorek dnia 30 marca o godz. 4 popołudniu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Wiktoryna

Wschód słońca 6·24

Zachód słońca 7·07

Długość dnia 12·31

Poniedz. 29 Marca

—o—

Min. skarbu w Krakowie.

Pobyt p. ministra skarbu, Grabskiego w Krakowie wzbudził w mieście żywe zainteresowanie. Po raz pierwszy od chwili objęcia urzędowania zjawia się p. Grabski w Małopolsce, po raz pierwszy więc ma sposobność przyjrzenia się z bliska panującym u nas stosunkom. Przez krótki czas, który przepędzi w Krakowie zapizna się p. min. Grabski z nastrojami ludności naszej dzielnicy, z jej potrzebami i postulatami.

W dniu wczorajszym, przedpołudniem udzielał minister audyencyi w gmachu dyrekcyi skarbu. W południe podejmował p. minister imieniem miasta prez. Federowicza.

O godz. 4-tej popołudniu odbyło się w sali Izby handlowo-przemysłowej zebranie, w którem wzięli udział najwybitniejsi reprezentanci sfer finansowych, handlowych i przemysłowych. Z zebrania tego, obfitującego w wiele ciekawych i interesujących momentów, zdamy szerzej sprawę w najbliższym numerze. Otworzył je dłuższem przemówieniem przew. Epstein, kreśląc obraz naszych potrzeb, niedomagań, żalów i postulatów. Po szeregu innych przemówień, wśród których szczególnie wyróżniało się przemówienie Dra R. Battaglii, zabrał głos min. Grabski i wygłosił dłuższe expose. Zebranie doprowadziło do ujednostajnienia poglądów w wielu ważnych kwestyach polityki skarbowej.

Wieczorem o godz. 8-mej odbyło się w salach Grand Hotelu przyjęcie, urządzone również staraniem Izby handlowej. Do stołów zasiadło ponad 100 osób. Przyjęcie przeciągnęło się do późnej godziny wieczornej.

Dziś będzie p. minister Grabski udzielał dalszych audyencyi.

—o—

(I) **NIEDZIELĘ WCZORAJSZĄ** przeżyliśmy pod znakiem symbolicznych rózg palmowych, które zasiały całe miasto, wprowadzając nas w uroczysty nastrój przedświąteczny. Owe przemiłe wiązanki, uwite z gałązek wierzbiny, osrebrzonych aksamitnemi kulkami baziów, upstrzone tu i ówdzie jakimś barwnym kwiatkiem, zdawały się wołać ku nam potężnym głosem: Wiosna już wiosna! Do tego mistycznego głosu dołączał się wczoraj dźwięk puszek, nawołujący przechodniów do składania daniny na rzecz żołnierza w polu. Uwijały się energicznie panie komitetowe, a ludzie składali hojnie i ochotnie ofiary, gdyż każdy grosz miał na celu, przysporzenie funduszów na Święcone dla tych, którzy z dala od swych rodzin przepędzą przyszłe święta w polu, trwając dzielnie na posterunku obrony naszych kresów. Niedziela palmowa nie zaznaczyła się bardziej niż zwykle ożywionym ruchem ulicznym, sklepy bowiem, które miały być otwarte w godzinach popołudniowych, były przeważnie zamknięte, widocznie kupcy nasi zasmakowali w spoczynku niedzielnym, a publiczność, która przygotowywała się do robienia już wczoraj zakupów świątecznych, musiała zrezygnować ze swych gospodarczo-kulinarnych planów. Niezbyt pewna pogoda, przeplatana od czasu do czasu wiosennym deszczem, psuła również projektowane niedzielne spacery.

DAR NARODOWY DLA J. PIŁSUDSKIEGO. Z okazyi imienin Komendanta, żołnierze i oficerowie 1-ej Dywizyi Legionów zebrali przeszło dwieście tysięcy marek (203.138·60 mk., oraz rb. 250·10; karb. 11, mk. niem. 10 fg; 3 1/2 ob. ost.), które przelane zostały do Kasy Głównej Komitetu Daru Narodowego.

Z TEATRU „BAGATELA" Ostatnie dnie przed świętami wypełni w „Bagateli" „Zielony frak" głośna komedya Caillaveaa i Flersa, która daną będzie dzisiaj wieczorem i jutro — oraz „Tancerka" Lengyela ogłoszona na środę 31 bm. W czwartek wielki, piątek i sobotę teatr będzie zamknięty. Pierwszy świąteczne przedstawienie odbędzie się dopiero w niedzielę 4-go kwietnia.

O REORGANIZACYĘ TEATRÓW KRAKOWSKICH. „Związek pracowników pióra" urządza dziś (poniedziałek) o g. 10 wieczór w Domu artystów (plac św. Ducha) zebranie dyskusyjne na temat „Reorganizacya teatrów krakowskich", na które zaprasza krakowskich literatów, dziennikarzy i artystów. Z zarząd „Związku pracowników pióra": Jan Pietrzycki, wiceprezes, Bolesław Raczyński, sekretarz.

(T) **KRADZIEŻ PRZESYŁEK AMERYKAŃSKICH.** Już od dłuższego czasu zwrócono uwagę na znikanie przesyłek pocztowych z Ameryki, szczególniej listów amerykańskich. Toteż policya po dłuższych poszukiwaniach wpadła na trop prawie całej szajki. Jednego z członków tej szajki aresztowano w osobie 18 letniego Władysława Górnisiewicza pomocnika woźnego pocztowego na tutejszym dworcu kolejowym jeżdżącego ambulansem pocztowym. Górnisiewicz dopuszczał się licznych nadużyć kradnąc pieniądze i czeki z listów amerykańskich. Przy aresztowanym znaleziono 34 dolary. Aresztowano również jego siostrę Maryę, która pracowała na poczcie w charakterze pomocnicy woźnego.

Demonstracye niezawisłych i komunistów w Gdańsku.

Gdańsk. (PAT). Odbyły się tu **demonstracye socyalistów niezawisłych i komunistów,** na których przemawiał szereg mówców, przedstawiając cele i program tych stronnictw. Występowano przeciw gdańskiej radzie stanu jako instytucyi reakcyjnej, **żądano rozwiązania i usunięcia Scherheitswehru, zaopatrzonego we wszystkie mordercze przyrządy wojenne, a utworzonego z myślą o zwalczaniu robotników i Polaków.** Dalej protestowano przeciwko zakazowi strajkowania, wydanemu przez Towera. Jeżeli żądania robotników nie zostaną pwzględnione, natenczas **proklamowany będzie strajk generalny.** Po wiecu odbył się pochód przez miasto. Gdy demonstranci przechodzili koło generalnej komendantury, gdzie mieści się obecnie siedzba dowództwa wojsk okupacyjnych i generała Hakinga, wzniesiono okrzyk: **precz z Towerem** itp.

Pociąg luksusowy Paryż—Warszawa

Nordeich. (PAT). Radio. Z dniem 1 kwietnia rozpocznie przez państwo niemieckie kursować **pociąg luksusowy ekspresowy Paryż—Warszawa.**

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor" J. Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. (Tel. 2124). — Druk. Ludowa w Krakowie.